



SELMA LAGERLOEFF
słynna autorka szwedzka,
obchodzi w listopadzie 75-o-
lecie swych urodzin

WIDANIE: A B C D E F G H I J K L M N O P

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



PAOVO NURMI,
słynny biegacz fiński, roz-
wódzi się ze swą małżonką.

R. IX XL

PONIEDZIAŁEK, 20 LISTOPADA 1933

CENA 10 GROSZY

Nr. 323

Krwawe wybory w Hiszpanji

Tłum usiłował zlynchować kandydata na posła.—Zabici i ranni w Seville

Paryż, 20 listopada.

(Pat) — Z Hiszpanji sygnalizują szeregi incydentów, jakie wydarzyły się podczas dzisiejszych wyborów.

Do poważnych starć doszło pomiędzy komunistami, a t. zw. akcją ludową w Seville, gdzie nastąpiła wymiana strzałów pomiędzy przeciwnikami politycznymi w jednym z lokali wyborczych. Zabito dwie osoby.

W Walencji również rozbito urny wyborcze, poczem doszło do starcia, w

którym zginęła jedna osoba, a kilka odniosło cięższe rany.

W Vittorio, Toledo, Bilbec i innych miejscowościach, również doszło do wypadków, które nie pociągnęły za sobą po-

ważniejszych następstw. W Gallarata, zabito jednego księdza.

W Madrycie, wydarzył się incydent pomiędzy socjalistami i akcją ludową. — Jeden z kandydatów akcji ludowej, zo-

stał posadzony o przekupywanie wyborców. Tłum usiłował zlynchować go. Zarówno kandydata na posła, jak i interweniującego policjanta poraniono.

W Barcelonie, pomimo strajku tramwajowego i autobusowego, ruch na ulicach miasta był olbrzymi; wybory przeszły jednak bez poważniejszych wypadków. W jednym z biur wyborczych rozbito urnę.

We wszystkich miastach frekwencja była bardzo wielka. Zanotowano silny udział kobiet.

Zuchwały napad na pociąg w Rumunji

Bukareszt, 20 listopada.

(t) Na pociąg pociągowy Bukareszt — Kronstad dokonano śmiałego napadu bandyckiego. Nieznana szajka zajęła jeden z przedziałów, a po zastrzeleniu pasażerów, obrabowała prawie wszystkich. W czasie snu skradziono podróżnym portfele i dokumenty. Między innymi ofiarą opryszków padł prefekt jednego z okręgów. Posiadał on przy sobie znaczną sumę pieniędzy, przeznaczoną na wybory, oraz nominację. Ponadto okradziono pewnego adwokata z ważnymi dokumentami.

Książę Mdivani ożenił się ponownie z córką milionera

New York, 20 listopada.

(t) Niedawno wielką sensację wywołał ślub Barbary Hutton z księciem gruzińskim Aleksym Mdivani. W chwili ślubu Hutton liczyła zaledwie 20 lat.

W dniu wczorajszym doszła ona do pełnoletności, a tem samem weszła prawnie w posiadanie olbrzymiej fortuny pozostawionej jej przez dziadka Franka Woolwortha. Woolworth był twórcą słynnych bazarów w New Yorku, gdzie można było otrzymać wszystkie towary w cenie 5 i 10 centów. Pozostawiony przez niego majątek wynosi obecnie 30 milionów dolarów.

Włochy występują z Ligi Narodów

Sensacyjne doniesienie pism angielskich

London, 20 listopada.

Dzienniki angielskie donoszą z Rzymu, że na 3 grudnia zapowiedziana jest w głównej radzie faszystowskiej generalna debata z udziałem Mussoliniego na temat Ligi Narodów, przyczem zdaniem prasy angielskiej, trzeba się liczyć z możliwością ustąpienia Włoch z Ligi Narodów, jako następstwem tej debaty. W każdym razie prasa włoska przygotowuje opinię publiczną w tym kierunku.

O ileby to nastąpiło, to miałooby to na celu poparcie stanowiska Niemiec co do konieczności reorganizacji Ligi Narodów.

Dzienniki angielskie biorą te wiadomości za dalszy asumpt do stwierdzenia, że niezadługo zostanie zwołana do Londynu konferencja międzynarodowa na której wszystkie te sprawy rozbrojenia i Ligi będą rozstrzygane.

Napad czy krwawa zemsta?

Cieżko ranny mężczyzna znaleziony na ulicy Olszowej

Łódź, 20 listopada.

(kg) — Dziś, w godzinach rannych, na ulicy Olszowej (Chojny), nieliczni przechodnie dokonali wstrząsającego od krycia. Oto w bramie oznaczonej numerem 9, leżał w kałuży krwi jakiś młody mężczyzna, nie dający żadnych oznak życia.

Do rannego wezwano niezwłocznie pogotowie ratunkowe. Przybyły lekarz stwierdził bardzo ciężkie uszkodzenie czaszki i w beznadziejnym stanie przewiózł rannego mężczyznę do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Jak wynika ze znalezionych przy rannym dokumentów, jest nim Piotr Baszko, zamieszkały na Chojnach przy ulicy Piaskowej 40.

Baszko wyszedł wczoraj po południu z mieszkania i udał się do znajomego, z którym miał załatwić jakiś interes.

Znalazło się kilka osób, które widziały go w towarzystwie jakiegoś nieznane-

go mężczyzny, z którym Baszko prowadził ożywioną rozmowę. O czym rozmawiali dwaj mężczyźni i kim był ów nieznajomy — narazie nie wiadomo.

Od tej chwili żaden z mieszkańców ulicy Piaskowej nie widział Baszki, aż dopiero dziś nad ranem, znaleziono go niemal konającego.

Gdy lekarz pogotowia udzielał pomocy rannemu, ten odzyskawszy na chwilę przytomność szepnął:

— Napadli mnie łobuzy...

Jak się dowiadujemy, stan Baszki jest bardzo ciężki i niema nadziei utrzymania go przy życiu.

Powiadomiona o krwawym napadzie policja, wszczęła energiczne dochodzenia, celem ustalenia właściwych powodów napadu i aresztowania sprawcy.

Uroczystości monarchistyczne w Austrii

Wiedeń, 20 listopada.

(t) W dniu wczorajszym z okazji dojścia do pełnoletności Ottona Habsburga, odbyły się uroczystości zorganizowane przez monarchistów austriackich. Przed południem odbyło się nabożeństwo, poczem specjalna delegacja udała się do urzędu kanclerskiego, gdzie wręczyła kanclerzowi Dollfusowi adres holdowniczy z ślubowaniem na wierność obecnemu rządowi austriackiemu. Po południu odbył się również szereg akademii, które zakończyły się wysłaniem adresów holdowniczych do Ottona Habsburga.

Samochód wjechał na grupę hitlerowców

Berlin, 20 listopada.

Na autostradzie pod Kolonią najechał w piątek samochód na grupę rowerzystów - szturmowców. Jeden szturmowiec został zabity, dwaj inni ciężko ranni.

W sobotę, samochód, w którym znajdowały się cztery osoby najechał na autobus. Kierowca poniósł śmierć na miejscu. Jedna osoba ciężko ranna, 2 inne doznały śmiertelnych obrażeń.

B. sędzia oskarżony za pobieranie łapówek

Warszawa, 20 listopada.

Sensacją dnia jest dziś rozprawa byłego sędziego, Łopaty, jaka dziś będzie rozpatrywana przez sąd warszawski. — Łopatto, jako emerytowany sędzia, otrzymał stanowisko urzędnika do poruczeń specjalnych przy ministerstwie skarbu. Oskarżony jest on o ujawnianie tajemnic służbowych i pobieranie łapówek. Łopatto wszedł w kontakt z właścicielem domu bankierskiego przy ul. Bielańskiej 9, Korngoldem.

Korngold zamieniał fałszywe obligacje niemieckie na prawdziwe obligacje polskie, wyłudając je również od rządu polskiego. Gdy sprawa wyszła na jaw,

kilku współpracowników Korngolda aresztowano, kilku zaś zdołało zbiec zagranicę. — Korngold zeznał, że pozostaje w stosunkach z byłym sędzią Łopatto. Dla zdemaskowania jego, urządzono zasadzkę. Korngold umówił się z Łopatto na spotkanie w cukierni Domańskiego, gdzie został też aresztowany w chwili, gdy Korngold dawał mu łapówkę w wysokości 500 zł.

Łopatto przyznaje się do utrzymywania stosunków towarzyskich z Korngoldem, wypiera się jednak wszelkiej winy i twierdzi, że pieniądze zostały mu wsunięte przez Korngolda bez jego wiedzy.

Amanullah wraca na tron?

Tajemniczy wyjazd b. króla Afganistanu

Paryż, 20 listopada.

W Paryżu krąży pogłoski, że król Amanullah odjechał na wschód, prawdopodobnie do Afganistanu. Nocy onegdajszej Amanullah udał się pociągiem pociągami do Marsylii wraz z dwoma najbliższymi swymi współpracownikami. Trzej mężczyźni starali się nie zwracać niczyjej uwagi, a po przybyciu do Mar-

sylii, odjechali niezwłocznie samochodem na lotnisko w Marignan.

Tu oczekiwali ich już samolot. — Samolot ten zabrał znaczne ilości paliwa i pilotowany był przez dwóch lotników. Zapytani o cel podróży, lotnicy oświadczyli, że jadą do Syrii. Prawdopodobnie stamtąd Amanullah uda się do Afganistanu.

Czy rząd francuski utrzyma się przy władzy?

Paryż, 20 listopada.

Projekt finansowy rządu, który na komisji finansowej uległ znacznym modyfikacjom, będzie dyskutowany na plenum izby we wtorek.

Przewidują, że dojdzie do ostrej wymiany zdań pomiędzy projektodawcą-

mi zmian a rządem, który domagać się ma utrzymania pierwotnego brzmienia projektu.

W sprawie tej premier Sarraut odbył dziś konferencję z ministrem Gardey.

Ataki premiera Bawarii na kościół katolicki

Berlin, 20 listopada.

Premier bawarski Siebert, wygłosił w Neuburgu przemówienie, w którym ubolewał z powodu opozycyjnego stanowiska biskupów Bawarii wobec obecnego reżimu. Mówca oświadczył w tonie ostrzegawczym, iż rząd nie zamie-

rza dzielić się władzą polityczną z nikim. Czas politykującego kościoła minął.

Władze nigdy nie pozwolą, aby kościół wywierał wpływ na rozwój polityki w Niemczech.

Wybryki amerykańskiej reklamy

Pogrzeb, który jest „reklamą” towarzystwa ubezpieczeń i Małgorzata z „Fausta”, która kołowrotek zamieniła na maszynę do szycia

(z) Ulicami Nowego Yorku postuwa się kondukt pogrzebowy, poprzedzany głośnie orkiestrą. Za katefalkiem jedzie w otwartym samochodzie młoda kobieta w głębokiej żałobie i zalewa się łzami. Przechodnie obnażają głowy.

Od czasu do czasu kondukt żałobny zatrzymuje się na najbardziej ożywionych punktach miasta. A wtedy przed oczami przechodniów ukazują się krzyżujące plakt z następującym napisem: „Pani X — niepokieszona wdowa opłakuje swego męża. Rozpacz jej byłaby jednak nie tak wielka, gdyby jej nieboszczyk mąż był ubezpieczony w naszym towarzystwie.” Następuje firma i adres towarzystwa asekuracyjnego.

Rzecz oczywista, iż rolę niepokieszanej wdowy „gra” dobra aktorka, której towarzystwo ubezpieczeń płaci przyzwoite honorarium.

A oto drugi trick reklamy amerykańskiej. Do wielkiego magazynu uniwersalnego, przepelnionego kupującymi, wnoszą bladą, zemdloną kobietę. Wśród publiczności powstaje zdenerwowanie i rozlegają się zapytania. I oto w chwili największego napięcia szef wydziału reklam ogłasza przez megafon co następuje:

„Niebawem niskie ceny i olbrzymi wybór nowości sezonowych w naszym magazynie do tego stopnia oszołomił jedną z naszych klientek, iż straciła przytomność.”

Reklama amerykańska, która dawno już pobiła wszystkie rekordy, bezczelna i krzykliwa, pozbawiona elementarnego wyczucia miary i dobrego smaku, opanowała nie tylko ulice wielkich miast i magazyny, ale również przybytki sztuki.

Niedawno w Metropolitan w Nowym Yorku, w porozumieniu z dyrektorem opery Małgorzata w „Faustie” odśpiewała swą wielką arję nie przy użyciu tradycyjnego kołowrotka, lecz przy maszynie do szycia. Maszyna odwrócona była do publiczności w ten sposób iż widoczna była wyraźnie marka fabryczna.

Nie dowierając jednak dobremu wzrokowi publiczności, firma skłoniła śpiewaczkę do zareklamowania jej wyrobów. Po ukończeniu swej arji artystka, nie licząc się z partyturą, o-

świadczyła wszem i wobec, że maszyna, na której Małgorzata pracowała, jest najlepszą na świecie i kosztuje za ledwie 75 dolarów.

Najciekawsze i najbardziej charak-

teryistyczne jest jednak, iż publiczność amerykańska jest tak dalece przyzwyczajona do takiej reklamy, że nie protestuje nawet przeciwko najpotworniej szym jej przejawom.

Nieszczęście ściga angielskiego lorda,

który fotografował ceremonię religijną egipskiej sekty

(z) Przed paru dniami w Southampton na jachcie „Anna Maria”, należącej do lorda Doodley, miała miejsce poważna eksplozja, która uszkodziła jacht i tyl ko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach. Wybuch powstał w maszynowni i całkowicie zniszczył część pokładu.

Jacht znajduje się w Southampton, gdzie spędzić miał okres zimowy. Kapitan i załoga, składająca się z czterech marynarzy, w chwili wybuchu znajdowali się na lądzie.

W związku z eksplozją, nawiązują się wspomnienia o fatalnych właściwościach jachtu i pechu, jaki przesładuje obecnie jego właściciela oraz jego poprzedników.

„Anna-Maria” wybudowana została zaledwie przed paru laty. Pierwszy jej właściciel zmarł wkrótce po spuszczeniu jachtu na wodę, drugi zbankrutował a trzeci utonął w morzu. Wreszcie lord Doodley, nabył jacht ubiegłej wiosny, lecz wszystkie jego podróże były bardzo nieudane. Ostatnio, gdy lord w towarzy-

stwie przyjaciół wyruszył na morze, obie maszyny zepsuły się, dynamo zastrejkowało, a załoga, przypisując te wszystkie zjawiska „nadprzyrodzonym siłom”, nie chciała kontynuować podróży.

W Londynie krąży też uporczywe pogłoski o tem, iż sam lord Doodley ścigał na siebie w swoim czasie przekleństwo, które go przesładuje we wszystkich jego poczynaniach. Stosownie do tych pogłosek, w 1929 roku, podczas pobytu swego w Egipcie, lord usiłował ukradkiem sfotografować religijną ceremonię, jakiejś tajnej sekty egipskiej.

Zamierzenie to zostało jednak udaremnione przez jednego z kapłanów, który przeklął lorda, za wtargnięcie do tajników sekty. W parę tygodni później, 7-letni syn lorda Doodley, poniósł śmierć pod ciężarówką na ulicy Londynu, a wkrótce lady Doodley, zginęła w katastrofie samolotowej. Zachorował w końcu poważnie drugi syn lorda, którego udało się na szczęście uratować.

Blondynka

królową urody hiszpańskiej

(z) W Madrycie odbył się ostatnio konkurs piękności, na którym berło królowej zdobyła młodziutka tancerka, Lilian Ellis, czarująca dziewczyna, która nie jest jednak brunetką, jak to przy stoi rodowi hiszpance, lecz złocista blondynka.

Wybór Lilian Ellis wywołał olbrzymią sensację nie tylko w samym Madrycie, ale w całej Hiszpanji. Poraz pierwszy bowiem urodę hiszpańskiej reprezentować będzie kobieta o złotych włosach. Nieoczekiwany wynik wyboru po ciągnął za sobą odbycie szeregu posiedzeń komitetu organizacyjnego, który

znalazł wreszcie wyjście z sytuacji. — Postanowiono mianowicie, iż na wszelkich uroczystościach i w czasie publicznych wystąpień hiszpańska królowa piękności, Lilian Ellis nosić będzie na głowie czarny szal koronkowy, który ukryje przed spojrzami ludzkimi tak bardzo kompromitujący hiszpanów złoty kolor ich królowej piękności.

Lilian Ellis, jako królowa urody hiszpańskiej, ma zapewnione wszelkie prawa i prerogatywy, aż do wydrukowania jej podobizny na nowych banknotach hiszpańskich włącznie.

WOLNA TRYBUNA.

Tej, która chce zostać

gwiazdą filmową

Pani Duśka Z. w Gdyni — Chylonia. Droga panno Duśko droga do filmu nie jest taka łatwa jak się Pani zdaje. Nie wystarczy mieć ładny buziak, zgrabną figurkę i zamilowanie. Potrzebny jest również i talent. X muza ma wielu zwolenników, a jeszcze więcej zwolenniczek, które chciałyby stać się jej kapłankami i obok każdej wytwórni pokutuje cała plejada takich amateerek na „gwiazdę filmową”. Są to tak zwane statystki, które o głodzie i chłódzie muszą wyciekać chwil w której reżyserowi mogą być potrzebne. Z takich małych statystek nieraz wyłania się wielka gwiazda. Są to jednak wypadki bardzo rzadkie.

Jeżeli chodzi o nasz film rodzimy, to nie rozporządza on wielkimi środkami materialnymi i nie może zatrudniać wielu statystek. Gwiazdami polskiego filmu są przeważnie artyści teatrów, które do filmu przeszły dzięki swym zdolnościom i wyrobionej kulturze scenicznej.

Szkola dramatyczna o którą Pani zapytuje, pomogłaby Pani ale tylko w wypadku, gdyby talent Jej i warunki zewnętrzne byłyby odpowiednie. Jeżeli jest Pani bardzo wytrwała w swych zamiarach i ma Pani odpowiednie środki materialne na przetrzymanie pierwszego okresu prób, które niewiadomo jaki dadzą wynik, niech Pani spróbuje. Może jednak uprzednio przesłać Pani kilka swoich fotografii do którejś z wytwórni warszawskich z prośbą o wydanie opinii, względnie jeżeli posiada Pani odpowiednie fundusze, niech Pani jedzie sama.

Ostrzegam Panią tylko przed zwracaniem się do osób nieodpowiednich. Wielu bowiem oszustów żeruje na łatwowierności młodych dziewcząt, i łatwo stać się łupem wyzyskiwaczy. Niech się Pani również zbyt pochopnie nie zapisuje do rozmaitych „koncesjonowanych” szkół filmowych, albowiem założycielami ich są przeważnie ciemne indywidua, nie mające z filmem nic wspólnego. Szkoła filmowa istnieje w Warszawie.



„FELEK KOZAK”

Pamiętnik byłego włóczęgi i człowieka wykolejonego.

Spisał HACZ.

Z tem się nie kryję. Ale to już dawno temu, dawno!

— To było jeszcze „za ruskiego”! Dziś jestem inny, nowy człowiek. I jak się to stało?

A było to tak!

— I teraz nic już pana, panie Feliksie, nie łączy z tym światem? — pytam, bawiąc w mieszkaniu jego, w własnym domu na przedmieściu.

— Nic, absolutnie nic, panie redaktorze — odpowiada z dumą.

Nic poza ponuremi wspomnieniami, które spisałem w tym oto zeszycie.

Każdy przecież człowiek ma swoją historię życia. I ja ją mam.

— A co się stało z Felką?

Mój rozmówca poruszył się z miejsca, po chwili zaś kontynuował swoją „opowieść”.

— A było to tak. Należałem do bandy „Walka Nosa”.

Była to szajka włamywaczy. Kiedy siedziałem w „Arsenale” (więzienie na Długiej w Warszawie) — jeden z naszych towarzyszy naraił nam „robotę” u pewnych, bogatych państwa na Nowym Świecie. Była to robota „nadana” przez jedną z byłych służących, której narzeczonym był ów więzień. Gdy znaleźliśmy się na wolności, cały

plan był już gotowy i obrobiony. Pieciu nas należało do tego „interesu”. Ja z „Walkiem Nosem” i „Bronkiem Moskalem”, włamywaczem i „kasoerem” (kasiarzem) mieliśmy wtargnąć do środka. Trzeci z „ferajny” miał przeprowadzić wywiad i stwierdzić, czy ktoś jest w mieszkaniu. Czwarty stał na czatach (na ulicy), piąty miał przy sobie narzędzia.

Wreszcie przystępujemy do „dzieła”. Jesteśmy w środku.

Zdawało się, że nikogo nie ma w całym lokalu. Tymczasem słyszemy czyjeś kroki. „Wsypa” gotowa. Gasimy światło. Po chwili wysuwamy się do przedpokoju.

Nagły błysk światła. Ukazuje się kobieta, młoda, piękna.

Była to gospodyni u tych bogatych państwa. Na nasz widok chciała podnieść krzyk. W tym momencie „Broniek Moskał” dobywa noża i zamierza do niewiasty.

— Milczeć! — syczał ochrypłym swym głosem — Inaczej — śmierć!

Czułem, że może się stać coś strasznego.

Instynktownie podszedłem parę kroków. Przecieram oczy. Spoglądam na dziewczynę. Oczom swoim nie daję wiary. I w tej chwili krzyknąłem:

— Felka!

Tak, to była ona! Felka — z przytułku. Ta sama!

Moi groźni towarzysze odstapili. — Felka! — zawołała.

Padliśmy sobie w objęcia. Złodziejska wyprawa się nie udała. Zostałem przy Felce.

Znalazłem w niej prawdziwą i do zgonną opiekunkę.

Wziąłem rozbrat z przeszłością. Dzięki wstawiennictwu Felki, która swoim chlebodawcom, ludziom bardzo zamożnym i inteligentnym, poleciła mnie otrzymać posadę w pewnej fabryce. Prowadziłem się wzorowo i nie-nagannie. A potem — wielka wojna światowa. Służyłem w wojsku.

Ożeniłem się. Oboje uciulaliśmy sobie większą sumę pieniędzy. Zaczęło się nam powodzić. Wiele mamy do zawdzięczenia inżynierostwu Z. Wieloletnią, ciężką uczciwą pracą dorobiliśmy się i tego domu. Mam hipotekę czystą, nietylko na posesji, ale i na sumieniu, gdyż to, co było kiedyś — to już minęło bezpowrotnie. Nazywam się teraz... Nie tak przecież, jak dawniej..

Na progu ukazała się kobieta, lat przeszło 40-tu, o miłym i łagodnym wyrazie twarzy.

— To właśnie ona... Moja żona..

Ta jego mała, ukochana Felka z domu wychowawczego.

„I tak starszy już dziś mężczyzna — ongiś „Felek Kozak” — rozsnuwał przedemną historię swego życia.

Czytał mi „słownik złodziejski” i ustępy ze swego pamiętnika.

Nikt nie rodzi się przestępcą. Każdy z nas chciałby żyć przykładowie i uczciwie.

Przestępca — to nieszczęśliwy człowiek. Na drogi występku prowadzą nienormalne warunki życiowe i rodzinne. I gdyby warunki te były lepsze — mniej byłoby skazańców, a więcej ludzi uczciwych..

Kim byłem — to tajemnica. To wielki znak zapytania. Teraz jestem człowiekiem i chcę nim być do końca życia. I gdyby każdy z nas mógł jednego wykolejca naprawić — na świecie byłoby dobrze.

Co społeczeństwo ma z takich, jak: „Felek Kozak”, „Dziobaty Broniek”, Hersek Cwajnos”, „Walek Nos”, „Hipek Warjat”, „Broniek Moskał” — i tym podobnych.

Trzeba oczyścić świat od metów i szumowin. Przeprowadzić generalną dezynfekcję..

**

„Nienormalne warunki rodzinne”!

Czyż to nie prawda?

Słynny profesor kryminalistyki w Pittsburgu, dr. Edward M. L. Burchard odbył „praktykę” w więzieniu.

Cztery miesiące spędził razem ze zbrodniarzami. Poznał tajniki życia podziemnego, życia ludzi o zakazanych twarzach. Zbierał źródłowe wiadomości o stosunkach rodzinnych skazańców.

Doszedł do następującego wniosku.

— Najbardziej demoralizujący wpływ na rozwój fizyczny i duchowy w młodości wywiera brak normalnych warunków rodzinnych. Brak opieki rodzicielskiej i społecznej w szerokim tego słowa znaczeniu prowadzi na drogi zła i występku..

Koniec.

Zbrojny napad na szosie

Krwawy pościg policji za bandytami uwięziony
został pomyślnym skutkiem

Lublin, 20 listopada.

Na szosie Fajslawice—Łopiennik, w pow. kransnostawskim, jechał Lejba Tau z żoną. Nagle z rowu wypadło 2-ch osobników, z których jeden zatrzymał konie, a drugi

z rewolwerem w rękę zażądał pieniędzy.

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 20 LISTOPADA

Potrąfi umiejętnie rządzić innymi i wykazuje zdolności organizacyjne. Każdy zawód wymagający mocnych nerwów i panowania nad sobą nadaje się dla niego.

Posiada on specjalną umiejętność wyciągania tajemnic z innych, aby z tego skorzystać. Swoich sekretów strzeże nader pilnie.

Dla oponentów dość sarkastyczny i ciężki — dużo zajmuje się samym sobą, tak, że dla spraw innych ludzi pozostaje mu niewiele czasu. Po mocnym jest jednak, gdy się jego pomocy szuka. Chętnie okazuje się przyjazny i miły, gdy mu to jest pożyteczne — ale może również stać się niełaskawym — gdy zostanie podrażnionym.

Naogół jego charakter jest dość prawy, umysł stały a upodobania skromne.

Wady. Nie jest wolnym od uczucia zawziętości i mściwości. Dopiero wówczas może zacząć się twórczo rozwijać, gdy opanuje swą na przykładzono osobowość, nieustannie wysuwając się na plan pierwszy.

Cechuje go pewna predyspozycja do chorób serca lub gardła, czego może uniknąć, starając się nie rozpraszać swych sił życiowych, których posiada duży zasób.

Kobieta urodzona dzisiaj — a niedostatecznie opanowana i nierozwinięta — krytykuje wszystko i gdera na swe otoczenie, a specjalnie na dzieci. Boi się o wpływ innych kobiet na męża i nieustannie śledzi, czy nie odkryje oznak jego niewierności.

Powinna starać się przezwyciężyć te wady, inaczej zarówno dzieci jak i służba będą się kryć przed nią i oszukiwać.

Kto urodził się dzisiaj — jest zwolennikiem wszelkiego piękna i posiada zamiłowanie do polityki.

Dzięki wielkiej sile regeneracyjnej organizmu — wychodzi zazwyczaj obronną ręką z cierpień fizycznych.

DNIA 20 LISTOPADA URODZILI SIĘ:

Piwiarski — znany sztycharz z zeszłego wieku; J. E. de La Harpe — krytyk i autor francuski; Claude Germande Bowers — wybitny dziennikarz i wydawca amerykański; Aleksander Berthier — marszałek Napoleona James Legge — znakomity chinolog; fizyk Otto v. Guericke; Thomas Chatterton — poeta angielski; Margherita — królowa włoska; Selma Lagerlof — znana autorka skandynawska oraz Frederic Santley i Robert Armstrong — gwiazdy ekranu.

Jan Starża Dzierżbicki.

Połączenie Chojen z miastem

Olbrymie bagno na ludnym szlaku

Łódź, 20 listopada.

Mieszkańcy dzielnicy Chojny pracują w fabrykach Buhlego, Heblera, Steigerta, Scheiblera i Grohmana, Widzewskiej Manufakturze i t. p. Jeżeli jest pogoda ludzie idący do pracy w fabrykach skracają sobie drogę idąc na przelaj od ulicy Rzgowskiej poprzez ul. Podmiejską ku remizie tramwajowej stojącej u zbiegu ul. Dąbrowskiej i kilińskiego. Gorzej jest gdy przyjdzie jesienna plucha, wiosenne roztopy czy nawet letnie deszcze, ponieważ ulica Podmiejska kończy się niespodziewanie przy samym kanale (głęboki rów) i dalej w stronę Dąbrowskiej prowadzi około 300 metrów błotnistego pola. Właśnie na owym odcinku niema ani oświetlenia ani drogi. Podczas deszczu niema co marzyć o przejściu przez to błoto.

Przy ul. Podmiejskiej znajduje się jedna z największych w Łodzi szkół powszechnych. Do szkoły tej uczęszczają dzieci z pobliska remizy tramwajowej, lecz aby nie utopić się w błocie trzeba

Tau oddał im wszystkie posiadane pieniądze w sumie 40 zł., poczem napastnicy zbiegli.

Natychmiast po przybyciu do Łopiennika, Tau zameldował o napadzie na posterunku policji, który zarządził energiczny pościg. Policja wpadła na trop bandytów, wskutek czego wywiązała się

formalna walka.

W rezultacie, jeden ze zbiorów został ranny i ujęty. Jest to Michał Kopica, z powiatu chełmskiego.

Zatrzymany odmawia dalszych informacji. Umieszczono go w szpitalu, pod strażą.

Pragniesz dobrego oświetlenia,



lecz trudno Ci wybrać odpowiednią żarówkę. Dowodem właściwie pojętej oszczędności będzie, gdy kupisz szlachetną, pełnowartościową i ekonomiczną żarówkę, którą zużywając mało prądu, da dużo światła —

TUNGSRAM

PANNA LOLA SZUKA MĘŻA!

Łodzienny film rysunkowy „Expressu“



Amant uciekł jak niepyszny, Wicek mknął do ojca Loli, Zwraca mu się z swej miłości, Mówiąc o tem, co go boli.

Bardzo chciałby się ożenić, (Ze potrafi — wierzy święcie) Więc o rękę Loli prosi, Co ma takie w talji wcięcie.

Papa słucha przerażony, (Kpi on, czy o drogę pyta?) Nagle Lola wpada z krzykiem: Nie chcę zamaż wyjść i kwita!

— Co, ten cymbał na mnie leci? Popatrz papo na tę mordę... („W sercu Wicka nuty żalu Odezwały się akordem...“)



Wicek wyszedł, papa pyta, Co chce Lola począć dalej, Ja chcę męża mieć lotnika, Który kochałby mnie stale...

— Co takiego — pyta ojciec, Mnąc cygaro w rękę grube, — Męża, męża, chcę lotnika — Lola ryczy mu przez tubę.

I poczęła mu się żalić, Jakiś nęci ją przestworze, że panieńskie zbrzydło życie, że po nocach spać nie może...

Dał się skusić zacy papa, (Tak jak Ewa raz przez węża, Lola z gracją i szalikiem Wysła z domu szukać męża...

(Dalszy ciąg jutro)

Wypierał się swej tożsamości

Urzędnik — defraudant ujęty po 5 latach w Brześciu został rozpoznany przez swych zwierzchników i skazany na więzienie

Wilno, 20 listopada.

Henryk Hermaniński, urzędnik pocztowy w Dziśnie przywłaszczzył sobie w roku 1928 około 300 zł. i znikł z horyzontu. Po 5 latach defraudant został ujęty w Brześciu.

Osadzony w więzieniu złożył dowód, że w czasie popełnienia przestępstwa znajdował się w Brześciu. Powoływał się na to, że miał rówieśnika, brata stryjecznego, Edwarda Hieronima Hermanińskiego.

W latach 1922 — 6 podczas swego pobytu w Wilnie aresztowany uczęszczał z nim razem do gimnazjum i przez pewien czas mieszkali razem.

W tym właśnie czasie zginięły oskarżonemu dokumenty. O swym kuzynie

do szkoły oddalonej o 400 metrów iś drogą okrężną około dwóch kilometrów.

Dla przechodniów przez wspomnianą „pole“ a przedewszystkiem dla uczniów szkolnej byłoby największą uciążliwizną zarząd miasta, który zapewne nie wie o tem, zechciał wysypać szlaką choćby prowizoryczną drogę na odcinku 300 m.

Krz.

wie tylko tyle, że pracował w oddziale Sztapu Generalnego w Wilnie. Pokazywał mu on swoje dowody osobiste i fotografię na imię Bobrowskiego.

Obaj kuzynowie w roku 1928 wyjechali z Wilna. Oskarżony miał udać się wówczas do krewnych w pow. lidzki. Sąd przesłuchiwał byłych przełożonych defraudanta oraz kilku jego osobistych znajomych, którzy rozpoznali w oskarżonym urzędnika — defraudanta.

Przeprowadzona ekspertyza kaligraficzna nie dała zdecydowanych wyników, jednak wypadła raczej na niekorzyść oskarżonego. Sąd Okręgowy skazał Hermanińskiego na 10 mies. więzienia, zaliczając mu 10 mies. aresztu prewencyjnego.

Apelację złożyli zarówno prokurator jak i Hermaniński i wczoraj ta sprawa ponownie znalazła się na wokandzie tym razem Sądu Apelacyjnego. Hermaniński został skazany na 2 lata więzienia z pozbawieniem praw na przeciąg 3 lat. Bronił adw. Andrejew.

Bójki niedzielne

(kg). — Wczorajsza niedziela obfitowała znowu w wiele bójek wywołanych wskutek nadużycia alkoholu.

Przy ulicy Andrzejki 46 w bójce ulicznej poturbowany został 21-letni ślusarz Józef Soltysiak (Sienkiewicza 39), na którego napadło kilku pijanych awanturników.

Napastnicy zadali Soltysiakowi szereg ran. Rannemu udzielił pomocy lekarz pogotowia.

Podczas libacji, która się odbywała w domu przy ulicy Rokicińskiej 9, wynikła sprzeczka, a następnie bójka, podczas której poturbowani zostali 45-letnia Helena Pol i jej mąż, 45-letni Stefan Pol.

Polowa, któryś z uczestników libacji kopnął w brzuch i uderzył butelką w głowę, wskutek czego odniosła ona dość poważne rany.

I wreszcie ostatni wypadek nadużycia alkoholu miał miejsce na terenie 5 komisariatu P. P., gdzie wezwany lekarz pogotowia udzielił pomocy jakiemuś młodemu mężczyźnie, który zatrut się alkoholem.

Jak się okazało zatrutym był 19-letni Józef Małarz, zamieszkały przy ul. Przedzambianej 97.

Przebieg choroby defraudanta oraz kilku jego osobistych znajomych, którzy rozpoznali w oskarżonym urzędnika — defraudanta.

Przeprowadzona ekspertyza kaligraficzna nie dała zdecydowanych wyników, jednak wypadła raczej na niekorzyść oskarżonego. Sąd Okręgowy skazał Hermanińskiego na 10 mies. więzienia, zaliczając mu 10 mies. aresztu prewencyjnego.

Apelację złożyli zarówno prokurator jak i Hermaniński i wczoraj ta sprawa ponownie znalazła się na wokandzie tym razem Sądu Apelacyjnego. Hermaniński został skazany na 2 lata więzienia z pozbawieniem praw na przeciąg 3 lat. Bronił adw. Andrejew.

13-letni chłopiec wypadł z tramwaju

Łódź, 20 listopada.

(kg). — Wczoraj, w godzinach popołudniowych z tramwaju linii 1 na ulicy Zgierskiej spadł 13-letni Kazimierz Drzymiecki, zamieszkały przy ulicy Kochanowskiego 21.

Drzymiecki odniósł cały szereg ran głowy.

Opatrzył go lekarz pogotowia.

„ZOŚKA, ZŁOTA RĄCZKA”

2)

Sensacyjne przygody „królowej świata podziemnego”

ROZDZIAŁ II:

Matka — ulica.

Blunk miał twardy sen. A zresztą kto mieszka na Smoczówce, ten prędzej czy później przyzwyczai się do odgłosów nocnych awantur. Bo w tamtych stronach ludzie nie uznają długich rozmów i ceregieli. Zamiast ranić słowami i uwłaczać docinkami najrozmaitszemi — chwytają się za kij, za łom żelazny lub nóż. Sprawa jest wyrażna — niema niedomówień.

Blunk spał twardo, gdy „Maniek Malowany” bił Felkę z piętra. Zwyczajnie — poto jest taka Felka, żeby ją biło, i poto jest Maniek, żeby właśnie bił dziewczynę, odbierał od niej pieniądze i był prawie stale pijany. Przez sen słyszał Blunk odgłosy awantury, niekiedy docierał do jego świadomości głośniejszy pisk katowanej dziewczyny i przeraźliwe nawoływania Geńki o pomoc. Ale Blunk nie przejmował się tem wcale. Te odgłosy działały na niego, jak ostry dźwięk trąbki samochodowej lub dzwonek spóźnionego tramwaju działający na śpiącego mieszkańca centrum miasta. Słyszysz się przez sen te hałasy i śpi się dalej...

Naprzekąd teraz — śnił Blunk. — Jest bardzo cicho. Zupelnie jakby ręka odjął: ustały hałasy — żelazko zupełnie cicho sunie po materjałach. Jak miło jest prasować, kiedy nie trzeba mocno naciskać żelazkiem. Blunk przez dłuższą chwilę prasuje we śnie cicho i spokojnie. Ale nagle na prasowanej kamizelce występuje jakaś zmarszczka. Skąd się wzięła ta zmarszczka? Blunk pluje wodą na zmarszczkę jak z rozpylacza. Zmarszczka mimo wszystko powiększa się. Staje się duża jak garb. Prędko żelazkiem! Stary Blunk podnosi ciężkie żelazko krawieckie i z całych sił wali nim o materjał. Aż stół zajęczał. Zmarszczka jest — nie znika. Jeszcze raz żelazkiem! Jeszcze mocniej! I jeszcze raz! I jeszcze raz! Coraz mocniej! Coraz głośniej! Blunk obudził się. Ktoś neliłotciwie walił do drzwi jego mieszkania. Sen splótł się z jawą w sposób tak dziwny, że krawiec nie mógł w pierwszej chwili zorientować się, czy śni, że wyskoczył z łóżka, czy też czuwa teraz i zmierza rzeczywiście ku drzwiom. Blunk przetarł oczy.

— Kto tam!

— Otwierać. Tutaj Pietruchin.

To jedno słowo, otrzeźwiło krawca w okamgnieniu. Pietruchin wpadł do ciemnej izby z elektryczną latarką w ręku.

— Sonia, panna Zosia, jest w domu, czy jej niema?..

Blunk zbłądł jak płótno. W białym świetle latarki wyglądał jak upiór. Stał w nędznej bielej. Drżał z zimna i kurczył się. Pobiegł ku zasłonie. Zajął za nią. Wrócił za chwilę. Drżał teraz jak w febrze.

— Niema jej, Niema! Tak i zna! — Grzmiał Pietruchin — Wiedziałem, że tak będzie... Wasza panna Zosia uciekła. Uciekła z tym petakiem Walkiem! Z klawisznikiem Walkiem! Ot karierę zrobiła panna Zofia! — Pietruchin śmiał się złym, uraglowym

śmiechem akcentował wyraz „panna”. — Panna Zofia i kochanka klawisznika Walka Cyka. Oto co jest!.. Ha-ha-ha..

Rozpacz.

Nazajutrz sklep Blunka był zamknięty. Był zamknięty trzy dni z rzędu. Stary Blunk szukał córki. Bo Blunk kochał swą córkę nade wszystko i bolał nad jej ucieczką całą głębią swego zwyczajnego, twardego serca nieszczerliwego łaciara z krańców miasta...

Na Smoczówce, jak w każdej dzielnicy ubogich i wydziedziczonych — ludzie się nie patyczkują. Miłość i nienawiść są wśród tych ludzi silne jak śmierć. A miłość ojca lub matki do dziecka jest tam na krańcach miast może silniejsza, niż u ludzi z dużych kamienic śródmieścia. Matka jest obrońcą dziecka, a ojciec jego mścicielem. Wychowywać — znaczy na Smoczówce walczyć i być zawsze na straży.

Stary Blunk przez kilka pierwszych dni szalał z rozpaczą. Potem wrócił do swoich przeróbek i nicówek. Ale w ciągu tych kilku dni pochyliły się jeszcze bardziej jego plecy i włosy z szpakowatych stały się siwe...

Pierwsza miłość.

Sprawdziły się słowa Pietruchina: ziściła się przepowiednia Fajgi Karmelek: słusne było ostrzeżenie matki Walka Cyka. Stary Blunk nie umiał dopilnować dziewczyny. Wciągnęła ją ulica, bo ulica ją wychowała. Matka,

gdy Zośka była jeszcze małą dziewczynką — próbowała wychowywać Zośkę na swój sposób: chciała ją odgrodzić od ulicy i od złodziejskiego domu, w którym się Zośka urodziła.

Ale czy matka potrafi przemówić do dziecka językiem tak tajemniczym i tak barwnym, jak przemawia do niego matka — ulica?.. Ilekroć sposobów ma ta wielka i okrutna wychowawczyni, by omawiać i omotać młode dusze...

A zresztą Blunkowa zmarła, gdy Zośka miała osiem lat.

Odtąd dziewczyna poczęła odwiedzać coraz częściej starą Cykową i Walka. Lgnęła z Walkiem ku sobie, mieli sobie zawsze coś do powiedzenia.

Potem, kiedy i ojciec zaczął się odgrażać, że jej tych wizyt u Walka nie przepuści — spotykała się chłopakiem gdzieś po wertepach i zaułkach, w ciemnych sieniach i opuszczonych komórkach. Byli wtedy jeszcze dziećmi — ale w tych dzielnicach dzieci mają stare głowy i stare oczy. Już wtedy przyrzekali sobie, że kiedyś on ją weźmie do siebie, że będą żyć razem. I że Walek jej bić nie będzie. Przyrzekał jej to uroczyście wtedy jeszcze, gdy mieli po dziesięć lat. A Zośka słuchała tych słów i drżała rozkosznie na samą myśl — jak słodki musi być ból, gdy silny, brutalny, przepity chłop — bije swoją dziewczynę...

Taki był żywot Zośki, córki krawca ze Smoczówki, do tej chwili, w której razem z Walkiem Cykiem wyruszyła w świat.

(Dalszy ciąg jutro).

MiniatURY

Nocna przygoda

Noc była — nie można powiedzieć — dość uroczona. Pan Kalasanty śledzik wracał właśnie do domu po sutej libacji, urządzonej z racji imienia u jego serdecznego przyjaciela, Józefa Kanciatego. Pan Kalasanty urznięty w parosol wracał właśnie do domu, gdy nagle coś mu mignęło przed oczyma.

Patrzy — oświetlone drzwi, a za drzwiami droga, kochana knajpuchna...

Pan Kalasanty poczuł wesołość wielką wedle serca i już miał zamiar właśnie wstąpić na chwilę, gdy oto drzwi same się rozwarły i na chodnik wypadła jakaś czarna masa.

Pan Kalasanty wstrzymał oddech. Czarna masa podniosła głowę i burknęła ululaniem głośniemi:

— A niech ich jasna choroba... Widzisz pan co ze mną zrobili?..

— Niezupelnie — odparł pan Kalasanty.

— To pan chyba od urodzenia ślepotą tknięty... Z knajpy mnie wytrzyli nie widzi pan? Pięciu ich tam jest, rozumiesz pan... Jest tam Feluchna Grzyb, Antos Wypięty, Józefino Becwał, Franek Miętas i Romek Zalewajko... A ja byłem na szóstego, kspujesz pan?..

— I za co pana wytrzyli? — zainteresował się pan Kalasanty.

— Za co?... Bo powiadają, że chlać nie umiem. Ja chlać nie umiem?... To co ja, psia krewni, umiem?... A oni mnie za kark wzięli i na ulicę. Widział pan?..

— Widziałem... — jęknął pan Kalasanty.

— Ale to nie wszystko... — odparł obrażony pijaczyna. — Jeszcze pan wszystkiego nie widział... Zaraz pan zobaczy przedstawienie... Bo ja mam, panie, siłę jak Herkules razem ze swoją połowicą... Jak ja kogo na obie łopatki położę, to już nie wstanie... Taki jestem cięty, panie... Więc zaraz pan zobaczy, jak po kolei każdego powyrzucam... Ino będą fruwać jak te gołębie... Można pan liczyć!

To rzekłszy, podniósł się ociężale, poprawił czapkę, która zsunęła mu się na bakier, splunął w garść i wszedł znowu do knajpy.

Pan Kalasanty odsunął się zdziębko, żeby nie przeszkadzać w razie gdyby ludzie zaczęli fruwać jak te gołębie i czeka w naprężeniu...

Albo nie czekał długo, gdyż po chwili rzeczywiście drzwi otwarły się z rumorem i z knajpy wyrzuciło jakieś ciało z taką pasją, że aż huknęło o latarnię.

— Jeden! — zaczął liczyć pana Kalasanty.

— Co za jeden?... To znowu ja!.. — odparł biedny pijaczyna.

Ofiary ciemnoty...

Jak się wyłuszcza pieniądze w wieku radia i kina?

Nieraz na tem miejscu pletnowaliśmy ciemnotę ludu, który z racji swej nieświadomości pada ofiarą sprytnych oszustów i wydrwigroszów. Jeżeli jednak brak oświecenia i praktyczności życiowej jest zrozumiałe u osób, żyjących na dalekiej, głuchej prowincji, to staje się niewybaczalny u mieszkańców wielkiego miasta, mającego pretensje do kultury.

A jednak wypadki świadczą o tem, że nawet w stolicy tu i owdzie panuje jeszcze

średniowieczna ciemnota.

Stoleczny sąd grodzki rozważał przed kilku dniami sprawę, która stanowi swego rodzaju ewenement. Oto do bawiacej się na podwórzu warszawskiem 12-letniej Anieli Miszczak zbliżyły się dwie cyganki, które oświadczyły dziecku, że zachoruje wkrótce na robaki i kołtun.

Przerażone dziecko pobiegło z płaczem do matki, która wdała się w rozmowę z cygankami. Oszustki przekonały

Maszcakową, że tylko one będą mogły wyleczyć dziecko, a nie żaden lekarz. Leczenie miało polegać na stosowaniu pewnych czarów o północy na cmentarzu...

Miszcakowa, przejęta strachem, ofiarowała cygankom wszystkie swe oszczędności w sumie kilkudziesięciu złotych i dwa złote pierścionki... Następnego wieczoru czarownica-cyganka miała przyjsć, by „uzdrowić” cieszącą się najlepszym zdrowiem dziewczynkę. Oczywiście, że zaginał po niej wszelki ślad. Dopiero policja zajęła się jej odśledzeniem i sąd skazał ją na pół roku więzienia.

Wprost wierzyć się nie chce, że w 20-tym wieku, w wieku radia, masek przeciwigazowych, kina i innych genialnych wynalazków.

Są jeszcze w stolicy ludzie, którzy wierzą w czary i ofiarują ostatnie grosze na „odczynienie” jakiegoś chorób w nocy na cmentarzu...

Hallo! Tu radio!

PONIEDZIAŁEK, dnia 20-go listopada.

7.00—7.05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”.
7.05—7.20: Gimnastyka.
7.20—7.35: Muzyka z płyt.
7.35—7.40: Dziennik Poranny.
7.40—7.52: Muzyka z płyt.
7.52—7.55: Chwilka gospodarstwa domowego.
7.55—8.00: Odczytanie prognozy na dzień bieżący.
8.00—11.40: Przerwa.
11.40—11.50: Codz. Przegląd Prasy Polskiej.
11.50—11.55: Wiadomości bieżące.
11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa.
12.05—12.30: Muzyka popularna (płyty).
12.30—12.35: Dziennik Południowy.
12.35—12.38: Wiadomości meteorologiczne.
12.38—13.00: D. c. muzyki popularnej z płyt.
13.00—15.25: Przerwa.
15.30—15.40: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.
15.40—15.55: Muzyka z płyt.
15.55—16.40: Muzyka w wyk. zespołu salowego Banaszewskiego.
16.40—16.55: Lekcja języka francuskiego. (Kurs elementarny). Lektor L. Roquigny.
16.55—17.50: Koncert I kameralny z cyklu „Muzyka kameralna różnych narodów”. Utwory kompozytorów rosyjskich.
17.50—18.00: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
18.00—18.20: Odczyt z cyklu „Na ścieżce pierw-

szych 15 lat” p. t. „Polska dziejowa wobec zadań dzisiejszych” wygłosi red. Wojciech Spiczynski.

18.20—18.45: Audycja żołnierska.
18.45—19.00: Sylwetki akademików literatury. 11-ta sylweta „Piotr Chocimowski” — wygłosi Jan Dąbrowski.
19.00—19.05: Program na dzień następny.
19.05—19.25: Rozmaitości.
19.25—19.40: „Nieznany list Chopina” — wygł. L. Binental. (Feljeton muzyczny).
19.40—19.47: Wiadomości sportowe.
19.47—19.55: Dziennik Wieczorny.
20.00—22.15: „Kraina śmiechu” — operetka Fr. Lehara. W przerwie: „W pogoni za słoncem” — wygł. Miła Kamińska (feljeton).
22.15—23.00: Muzyka taneczna z danc. „Oaza”. Ork. Freda Melodysty.
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotn. i komun. policyjny.
23.05—23.30: D. c. muzyki tan. z „Oazy”.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

19.40. BUDAPESZT. Koncert symfon. z udz. Emanuela Feuermanna.
19.55. BRATISLAWA. „Baron Trenk”, operetka Albini’ego.
21.00. PARYŻ (Radio-Paris). „Opowieści Hoffmanna”, opera Offenbacha.

Muzeum

tatuowanych skór

otwarte zostało w Barcelonie.

Tatuowanie ciała, jest sztuką uniwersalną. Spotykamy się z nią u wszystkich ras i narodowości świata. W dziedzinie tej przodują jednak murzyni i mieszkańcy wysp Oceanji, niezmównani, mistrzowie w malowaniu ciała.

Do Europy wprowadzili tę umiejętność pierwsi zdobywcy Ameryki, którzy nauczyli się jej u Indian. Z historii wiadomo także, że król Edward II był tatuowany, a za jego przykładem poszło wielu lordów i książąt angielskich.

W Barcelonie znajduje się jedyne w swoim rodzaju muzeum anatomiczne, zawierające nadzwyczaj bogatą kolekcję skór tatuowanych. Pochodzą one przeważnie z trupów marynarzy, po które nikt się nie zgłosił. Skóry te napięte są w postaci bębna i umieszczone w wielkich kryształowych naczyniach, wypełnionych specjalną chemiczną substancją, umożliwiającą utrzymanie ich w zupełnie świeżym stanie.

Zdawałoby się, że fantazja ludzka przy ozdabianiu ciała posiada nieograniczone możliwości i pole działania. W rzeczywistości jednak wszystkie rysunki dadzą się połączyć w sześć lub siedem grup podstawowych.

Niektóre symbolizują zawód danego człowieka, inne przedstawiają kotwice, okręty, znaki astrologiczne, kabalistyczne i t. d.

W tym samym zbiorze znajduje się order wojskowy, wytatuowany na pierś żołnierza Legii Cudzoziemskiej, iluzje wizerunki mistyczne i religijne w kolorach: czarnym, niebieskim i czerwonym.

Bardzo liczne są sceny erotyczne pochodzenia europejskiego lub murzyńskiego. W końcu godzi się zaznaczyć, że sztuka tatuowania została ostatnio całkowicie zmodernizowana, gdyż można robić odpowiednie nacięcia przy pomocy szpilki elektrycznej, po uprzednim dokonaniu znieczulenia lokalnego.

Matki!

Zapisujcie niemowlęta

do „Kropli Mleka”!

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

72

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwóch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znalezione przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrabianą rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsłuchawszy się, wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca Owym panem był rejent Oluski, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanym nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwyklej urodzie, która wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską” i która przyjeżdżała cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykle wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił poznać tę nieszczęśliwą walizkę za miastem, lecz przeszkodziła mu w tym pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestialsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzik z walizką zawodowy rzeźmieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś doбира sobie do pomocy swego kolegi, siłacza Felka, i razem szpiegują Pakuła. Za miastem dochodzi do walki między Pakułem a jednym z jego karmatów, przyczem Pakuła uderzeniem noża zabija swego rywala.

Naręczona Chudzika jest służącą adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonanej w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę.

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zadenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiazała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posadzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca.

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek” podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Belzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

Garbusek dowiaduje się w melinie od Pakuły, że Zawidzki jest synem hrabiego i nazywa się właściwie Włodzimierz Strzyga-Toporski.

Pakuła z dwoma swymi kompanami wybrał się na „robotę” do palacu przemysłowca Kiefera.

Podczas tej roboty zostało schwytany.

Za cenę uzyskanej wolności Pakuła zgadza się zdradzić Garbuska i wciągnąć go do zasadzki.

Księżniczka opuszcza Zawidzkiego i wychodzi zamek z Kiefera.

Pakuła uprzedza nadkomisarza Belzę, że Garbusek ma przybyć do hotelu „Majestic”.

Policja otacza dyskretnie gmach hotelowy. Zbliża się decydujący moment.

Nagle...

Garbusek wchodzi do hotelu i znika nagle w niezwykle tajemniczy sposób.

Naprawdę nadkomisarz Belza przeprowadza rewizję w całym hotelu.

Garbuska nie ma.

Nadkomisarz Belza prosi prokuratora o trzymiesięczną zwłokę podczas której zobowiązuje się ostatecznie „zlikwidować” Garbuska.

Tymczasem nadchodzi dzień procesu, podczas którego sąd ma rozstrzygnąć kto jest prawdziwym synem hrabiowskim: Zawidzki, czy Chudzik.

— Słowem — czytał dalej sędzia — chodzi o to, który z tych dwóch jest prawdziwym hrabiczem Strzyga-Toporskim: — Zawidzki, czy Chudzik!...

— Proszę Wysokiego Sądu!... Starry już jestem, bo już na swych barkach siódmy krzyżyk dźwigam, a i pamięć niezbyt już mi dopisuje, postaram się jednak szczegółowo wyłożyć wszystkie dane, jakie mogą przyczynić się do wyjaśnienia tej wątpliwej sprawy.

A więc działo się to mniej-więcej przed 30 laty. Może rok więcej, może rok mniej. Nie będę się sprzeczał co do tego. W onym to czasie małżonka moja, s. p. Barbara z Belinów Strzyga-Toporska, spodziewając się przyjścia na świat dziecka mojego, a z natury bardzo o swe zdrowie bojaźliwa, uparła się koniecznie, że rodzić będzie w klinice położniczo-ginekologicznej „San-ton” w Warszawie.

Przewiozłem ją tam na jej wyraźne życzenie. Ludzie starzy nie pamiętają co się wówczas działo, ale mają w pamięci wypadki dawne. Tak i ja mam teraz przed oczyma ów dzień z przed 30 laty, gdy mój małżonkę swoją do kliniki powożem z Wierzbowa odwoził.

Był to październikowy, dżdżysty dzień. Przyjechalśmy pod bramę kliniki późnym wieczorem. Siostra w białym fartuchu wprowadziła nas do małej poczekalni i kazała nam zaczekać. Było nas troje. Małżonka moja, ja i wierna nasza służąca, Klementyna Wiórczyńska, która w żaden sposób od swej pani nie chciała odstąpić.

Siedzieliśmy więc w trójkę na plecionym foteliku. Czekaliśmy dość długo. Mimo późnej pory ruch wielki panował w klinice. Woźny opowiadał nam że wielki jest natłok pacjentek i że ponoć wcale miejsc niema, jakkolwiek już zawczasu pokój mieliśmy zamówiony. Okazało się jednak, że ktoś przed nami pokój ów zajął, a innego wolnego nie było narazie. Siostra zwróciła się więc do małżonki mojej, czy nie zgodziłaby się narazie położyć w jednym pokoju z inną pacjentką. Ponieważ czasu nie było, więc małżonka moja na to przystała.

Poród nastąpił dnia następnego w godzinach przedwieczornych. Wiórczyńska cały czas przy swej pani asystowała. Na świat przyszedł zdrowy chłopak. Nocy następnej po porodzie — jak to bywa we zwyczaju — zabrano noworodka od matki aby lepiej mogła wypocząć. Wiadomo mi, że Klementyna Wiórczyńska, dziś już nieżyjąca służącą naszą, przed zabraniem dziecka wyraziła obawę, czy przypadkiem w klinice nie nastąpi zamiana. Aby się co do tego upewnić, przewiązała poduszeczkę dziecka czerwoną nitką.

Nazajutrz opowiadała mi zarówno małżonka moja jak i wspomniana wyżej Wiórczyńska, iż w nocy w klinice wielki harmider panował, jako że jedna z pacjentek zmarła. Nikt prawie w klinice oka nie zmrúżył.

Gdy zrana wprowadzili wózek do pokoju, Wiórczyńska pierwsza rzekła:

— Coście z tym dzieckiem zrobili?! Przecie to nie on!...

Siostra spojrzała na nią zdziwiona mocno i odparła:

— Jaki nie on?... Co też pani wygaduje...

— A dyć poznaję — upierała się Wiórczyńska — że to nie nasze dziecko...

— Niech pani takich głupstw nie opowiada... — oburzyła się na to siostra.

Nie byłam przy tej rozmowie, ale tak mi Wiórczyńska tę rozmowę powtórzyła. Małżonka moja spała wtedy i rozmowy tej również nie słyszała. Wiórczyńska umyślnie nie jej o tem nie mówiła, bowiem nie chciała jej niepokoić, póki nie miała zupełnej pewności co do swych obaw.

Przypomniała jej się potem, że przecie poduszeczkę czerwoną nitką przewiązała umyślnie, aby mieć pewny znak. Wyjmując więc poduszkę, sprawdza, — nitki czerwonej niema.

Wówczas już wybiega na korytarz łapie znowu siostrę i powiada:

— Najlepszy dowód, że to nie nasze dziecko, bo nitki czerwonej niema...

A siostra na to:

— To żaden dowód... Nitka mogła wypaść podczas przewijania noworodka w nocy...

Jak już wspomniałem, Wiórczyńska małżonce mojej nic o tych obawach nie wspomniała. Mnie również odważyła się rozmowę tę powtórzyć dopiero po wielu latach. Gdym czynił jej z tego powodu wyrzuty, pogniewała się i odeszła od nas. Zauważyłem w tym czasie, że już ze starości zdradza pewne anormalne objawy... Mimo to przez całe życie powtarzała, że „pan Włodzimierz” to nie „nasz”.

Ciągle się o mnie te słuchiv obijały. Nie miałem jednak sposobności ani okazji poddania ich próbie prawdy gdyż od wielu lat sam choruję i pokoju swego nie opuszczam...

Dowiedziałem się niedawno, że Wiórczyńska przed śmiercią wskazała na niejakiego Chudzika, który jest prawdziwym moim synem i został wówczas w klinice zamieniony...

Czyniłem wszystko, co leży w mojej mocy, aby Chudzika do siebie ściągnąć i z nim pomówić, ale nie udało mi się początkowo... Miałem takie wrażenie, jakgdyby kto umyślnie czuwał nad tem abym nie mógł się z Józefem Chudzikiem porozumieć...

Dopiero przed niedawnym czasem dzięki pomocy dobrych ludzi udało się mnie z synem moim skójżyć.

Proszę Wysokiego Sądu!... Ja przez całe życie żyłem pod tem wrażeniem, że Zawidzki nie jest moim synem. Nie wiedziałem o tem, że on ukrywał się pod zmienionem nazwiskiem, prowadząc życie, hańbą ród nasz okrywające...

A gdy poraz pierwszy na Chudzika spojrzełem, zrozumiałem odrazu, że to prawdziwy członek rodu naszego, chociaż to człowiek prosty i strół ma robotniczy na sobie! Nie sądziłby ludzi z wyglądu i bogactwa stroju!... Nie to stanowi o wartości człowieka... Nauczmy się oceniać wartość wedle tego czy now, wedle jego serca i rozumu!...

Proszę Wysokiego Sądu!... Szczególnie żałuję, że oboje nie przybyli do sądu nie mogąc, aby z całą sumiennością i wyczuciem ojcowskim zawołać, wskazując na Chudzika:

— Oto mój syn, prawdziwy! Zwróćcie go ojcu, stojącemu nad grobem!

Rozdział sześćdziesiąty czwarty

Proces

Duża, biała sala sądu cywilnego nigdy jeszcze chyba nie widziała tak licznie zgromadzonej publiczności. Dwaj woźni sądowi z polecenia pana prezesa kontrolowali skrupulatnie, czy każdy wchodzący na salę zaopatrzył się przed tem w kartę wstępu.

— Bez tego poświadczenia wydane-go w kancelarii sądowej nikogo nie wpuszczano.

Mimo to sala była wypełniona po brzegi. Wśród publiczności widać było twarze robotnicze obok delikatnych, wypieszczonych arystokratów. Świadczyło to o tem, iż proces Chudzik contra Zawidzki zainteresował zarówno sferę robotniczą, z której pochodził Chudzik, jak i arystokrację, z której miał rzekomo pochodzić Karol Zawidzki.

Nie brak było również przedstawicieli prasy oraz adwokatów.

Przy obu pulpitych, ustawionych przy dwóch krańcach sędziowskiego stołu rozmieścili się panowie obrońcy ze swymi wypchanymi tekami.

Adwokat, broniący Zawidzkiego, był tegawym starszym mężczyzną w białych. Jego nerwowe ruchy świadczyły o braku zdolności panowania nad sobą.

Natomiast obrońca Chudzika stał nie ruchomo przy drugim pulpicie, wertując ciągle akta sprawy. Nosił on wielkie, rogowe okulary, które, widać, niezbyt pomagały jego krótkowzroczności, gdyż nosem prawie dotykał przeglądanych papierów.

O godzinie dziesiątej zrana komplet sędziowski wszedł na salę. Przewodni-

czący przeprowadził wszelkie formalności, odczytał skargę Chudzika, sprawdził listę świadków, których było około dziesięciu, poczem oświadczył:

— Jako pierwszy na liście świadków figuruje hrabia Strzyga-Toporski, który, niestety od dłuższego czasu nie opuszcza łóża, do którego przykuła go choroba... Odpowiednie zaświadczenie lekarskie zostało sądowi nadesłane... Hrabia Strzyga-Toporski nadesłał ponadto swe zeznania na piśmie, które zostaną za chwilę odczytane... Czy strony mają coś do powiedzenia w tej sprawie?...

Adwokat Zawidzkiego skłonił się, zaprzeczając ruchem głowy, rzecznik Chudzika uczynił taki sam ruch głową.

— W takim razie przystępujemy do odczytania tych zeznań...

Przewodniczący wręczył akta siwemu asesorowi, który zaczął czytać ciuchym głosem:

— Gdym dowiedział się, że rozprawa niniejsza odbędzie się beze mnie, żał zjadł mnie wielki... Bo przecie ta sprawa mnie najbardziej powinna obchodzić, tu przecie ma się rozstrzygnąć kto jest moim synem: — czy ten, który był nim przez lat przeszło trzydzieści, choć właściwie moim synem nie jest, wedle mego najsumienniejszego przekonania, czy też ten, którego poraz pierwszy ujrzałem dopiero przed kilku dniami, a na widok którego serce żywiej mi zabiło, jakgdyby chciało powiedzieć:

— To on!... Twój prawdziwy syn!...

Rozdział sześćdziesiąty piąty

Walka o prawdziwego hrabiego

List sędziwego starca wywołał wielkie wrażenie na wszystkich obecnych. — Czy strony mają coś do powiedzenia w sprawie odczytanego listu?...

— zapytał przewodniczący.

Obrońca Zawidzkiego zaprzeczył ruchem głowy. Widać było jednak, że list ten wprowił go w wielkie zakłopo-

tanie. Nie mógł przecie zlekceważyć faktu, polegającego na tem, że zeznania starego hrabiego nastroili odrazu przychylnie względem Garbuska zarówno panowie sędziów jak i publiczność.

(Dalszy ciąg jutro).

Zagadkowa śmierć w wannie

Młoda urzędniczka zmarła w mieszkaniu dyrektora tow. „Arbor“ wśród tajemniczych okoliczności
Dyrektor Lipski został aresztowany

Warszawa, 19 listopada. (B). W domu przy ul. Nowy Świat 46 mieszka agronom Bronisław Grabczyński. Mieszkanie to zajmuje również przemysłowiec Stefan Lipski, dyrektor towarzystwa przemysłowo-handlowego „Arbor“. W sobotę wieczorem po godz. 11-ej przyszła do niego 28-letnia Jadwiga Przedpelska, zam. przy ul. Marszałkowskiej 77, pracownica telefonów międzymiastowych.

Po herbatce, Lipski poszedł spać, a Przedpelska oświadczyła, że chce się wykąpać. Gdy dyr. Lipski po półtorej godzinie obudził się i zauważył brak Przedpelskiej, udał się do łazienki. Drzwi były jednak zamknięte a dziewczyna nie dawała żadnych oznak życia. Wówczas dyr. Lipski wyważył drzwi. Oczom jego przedstawił się straszny widok. W wannie leżała pogrążona w wodzie Przedpelska. Lipski wyciągnął ją z wody i próbował ratować, jednak bezskutecznie. Zaalarmował on pogotowie.

Przybyły lekarz stwierdził śmierć, prawdopodobnie wskutek aneurysmu serca. Na miejsce tragicznego wypadku przybyli przedstawiciele urzędu śledczego, sędzia śledczy i prokurator.

Po szczegółowym przeprowadzeniu dochodzenia zwłoki Przedpelskiej przewieziono do sekcji. Istnieje po-

dejrzanie, że Przedpelska chciała mieć gorącą kąpiel, przyczem zemdlała w wannie. Wołania jej o pomoc nie zostały dosłyszane, albowiem dyr. Lipski spał w trzecim pokoju. Z polecenia prokuratora dyr. Lipskiego aresztowano. Śmierć Przedpelskiej przedstawia się bardzo zagadkowo.

Robotnik rzucił się pod pociąg

Tragiczne samobójstwo przy budowie kolei

Radom, 19 listopada. (ek) O negdaj o godz. 7.30 rano na budowie nowej linii kolejowej Warszawy — Radom wydarzył się tragiczny wypadek. Pod przejeżdżający pociąg towarowy rzucił się w celu samobójczym zatrudniony przy budowie linii robotnik, 57-letni Dominik Jachimowicz, zamieszkały w Radomiu przy ul. Narutowicza.

Nieszczęśliwy poniósł śmierć na miejscu.

Z pod kół pociągu wydobyto już tylko zmasakrowane zwłoki, które przewieziono do kostnicy szpitala św. Kazimierza.

Przyczyną rozpaczliwego kroku był silny rozstrój nerwowy. Jachimowicz już od dłuższego czasu nosił się z zamiarem popełnienia samobójstwa.

Niezwykły jubileusz

(x) Mimo, że dziś na całym bodaj świecie zatriumfował już system „jednego dziecka“ są jeszcze rodziny mogące się pochwalić sporą gromadką pociech. Żadna matka licznej rodziny, nie dorówna jednak 46-letniej robotnicy nazwiskiem Firlanetti z prowincji Motta di Livenza we Włoszech.

Pani Firlanetti wydała w tych dniach na świat 25 z kolei dziecko. Dziwnym zbiegiem okoliczności w dniu porodu wypadła właśnie rocznica srebrnego wesela małżonków Firlanettich.

W czasie swego małżeństwa płodna matka corocznie wydawała na świat jedno dziecko. Z pośród 25 dzieci państwa Firlanetti, 18 zachowało się w do-
dobrej zdrowiu.

LEKARZ-DENTYSTA

F. Kopciowska
Gdańska 37

tel. 232-55,

przyjmuje od 9—3,

w Lecznicy Piotrkowska 294 od 4—7 w.
przy Górnym Ryuku.

Kino Dźwiękowe



RAKIETA
ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22.
Od 14 listopada i dni następnych

Potężny wzruszający dramat p. t.

„CUDOTWÓRCA“

W rolach głównych: **Sylvia Sidney, Chester Morris i Boris Karloff**
oraz film p. t. „SZYB L. 23“

40—10

Dźwiękowy Kino-teatr

METRO
Przejazd 2

PIEŚŃ NAD PIEŚNIAMI
w rol. gł. **MALENA DIETRICH**

Ceny miejsc: I seans 54 i 85 gr., nast. 85 gr., 1.09 i 1.30.

ADRIA
Główna 1

Ceny miejsc: I seans 54 i 85 gr., nast. 85 gr., 1.09.

Dziś premiera!

Passep. i bil. ulgowe nieważne.

Dźwiękowy Kino-teatr

Nasz Podwójny Rewelacyjny Program!

W SŁUŻBIE ŚLEDCZEJ

Wielki dramat z życia tajnej policji. W rol. gł. **WARNER BASTER** oraz znakomita **KAREN MORLEY**.

10 procent dla mnie

Pierwsza polska sensac. komedia muzyczna. W rol. gł. **Krukowski, Walter, Janecka, Orwid, Skonieczny**.
Pocz. o 4 pp. W niedz. i święta o 12.

Po raz pierwszy w Łodzi!

Sala wentylowana i ogrzana.

TEATR - REWIJ

KOMIKÓW

Al. 1-go Maja 2

Dziś w poniedziałek nieodwołalnie ostatni dzień

TURNIEJ ZAPAŚN. KOBIET

WALERY HORWAT contra CZARNA MASKA (mężczyzna) aż do wyniku. Pocz. o 8 i 10.
Jutro — wtorek wielka premiery z królem humorystów **BRONISŁAWEM BRONOWSKIM** na czele.

Doktor H. SZUMACHER Choroby skórne i weneryczne PIOTRKOWSKA 56 tel. 148-62 od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz. w niedziele i święta od 10—1 Ceny lecznicowe.	DR. MED. Niewiażski Chor. weneryczne, skórne i moczopłciowe Andrzeja 5, telef. 159-40 przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w. w niedziele i święta od 9—1.	Dr. med. H. Kłaczowska położnictwo i choroby kobiece Piotrkowska 99. tel. 213-66 przyjmuje codziennie od 10—12 i 5—8 wiecz. CENY LECZNICOWE	Dr. med. 2—30 H. Lubicz Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych Cegielniana № 7 telefon 141-32 Przyjmuje od g 8—10 12—2, 5—8 w niedziele i święta od 9—11	DR. MED. L. NITECKI SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH NAWROT 32. Tel. 213-18 Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—9 w. W niedz. i święta od 9—12 w pol.
DOKTOR Wołkowyski Cegielniana № 4, telefon 216-90. chor. weneryczne, moczopłciowe i skórne Przyjmuje od 9—1 i 5—9 W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZ. 9—1-ej.	Dr. Jan Polak ul. NAWROT Nr. 7 Tel. 164-21. choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm) Godziny przyjęć 6—7.	Dr. 30—2 W. BALICKA POWRÓCIŁA ul. Piotrkowska 200 róg Pustel Nr. tel. 194-03. Choroby skórne i weneryczne przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej	DR. MED. S. Neumark choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA ANDRZEJA 4, tel. 170-50 przyjmuje od 12—2 i od 6—8 wiecz. dla pań oddzielna poczekalnia.	Dr. MED. Al. Kopciowski CHOROBY WEWNĘTRZNE Gdańska 37 Tel. 232-55, przyjmuje 7—8 wieczór. DROBNE ogłoszenia w „Republice“ są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazjnie, 5) znaleźć posadę, 6) wyszukać pracowników, niechaj poda drobne ogłoszenia do „Republici“



Gdańsk zwycięża Warszawę 2:0 (1:0)

Nieoczekiwana porażka piłkarzy warszawskich. — Przemówienia sen. Boeck i min. Pappe

W Gdańsku wobec 10 tysięcy widzów rozegrany został w dniu wczorajszym międzymiastowy mecz piłkarski Warszawa — Gdańsk o puchar Komisarza Generalnego R. P. w Gdańsku p. ministra Pappe.

Mecz zakończył się nieoczekiwana przegrana drużyny polskiej w stosunku 0:2 (0:1). Wynik ten zaskoczył opinie sportową w Polsce, ponieważ w roku ubiegłym gdańszczanie ulegli reprezentacji Warszawy w stosunku 6:0.

Mecz odbył się w fatalnych warunkach atmosferycznych na oślizgłym terenie, który lepiej odpowiadał gdańszczanom. W dodatku linia ataku drużyny warszawskiej grała za miękko, bawiła się niepotrzebnie w hyperkombinacje, nie zatrudniając niemal wcale bramkarza gospodarza.

To też mimo przewagi Polaków w pierwszej części meczu gdańszczanie zdobywają pierwszą bramkę przez Głowackiego.

Drużyna polska załamuje się po utracie tej bramki i gra coraz słabiej, mimo to udaje się obronie nie dopuścić do utraty dalszych bramek.

W drugiej połowie zawodów zdobywają gospodarze bramkę już w 6-ej minucie z rzutu karnego. Zespół polski dąży za wszelką cenę do uzyskania honorowego punktu, lecz gdańszczanie bronią się znakomicie i wynik meczu nie ulega już zmianie.

W zespole warszawskim na wysokości zadania staneli jedynie Martyna i Wypiewski. Przed zawodami orkiestra policyjna odegrała hymn narodowy polski.

Na zawodach obecni byli między innymi min. Pappe oraz senatorowie gdańscy.

Z okazji meczu piłkarskiego Warszawa — Gdańsk senat wolnego miasta Gdańska wydał bankiet na cześć warszawskiej drużyny piłkarskiej.

Piłka nożna w Tomaszowie

W Tomaszowie rozegrany został w dniu wczorajszym mecz o wejście do klasy A ŁZOPN-u między miejscową Lechią a Kaliskim Klubem Sportowym.

Po zaciętej walce spotkanie zakończyło się zwycięstwem drużyny tonaszowskiej w stosunku 4:3 (1:1). Decydująca o zwycięstwie bramka padła na dwie minuty przed końcem spotkania.

Porażka reprezentacji Gdyni

Przed meczem robotniczym Warszawa — Gdańsk odbyło się spotkanie pomiędzy reprezentacją Gdyni a drugą reprezentacją robotniczą Gdańska.

Zwyciężył Gdańsk w stosunku 2:1 (2:0).

Uroczystości jubileuszowe prof. Wacka we Lwowie.

We Lwowie odbyły się w dniu wczorajszym uroczystości jubileuszowe znanego dawniej sportowca a obecnie działacza sportowego prof. Wacka. Uroczystości odbyły się w hali sportowej w obecności wojewody oraz przedstawicieli władz, społeczeństwa, wojskowości, klubów i t. d. Przemawiało 30 mówców. Prof. Wacek otrzymał liczne upominki i depesze gratulacyjne z całego kraju. W ramach jubileuszu odbyły się pokazy gimnastyczne, gier sportowych i lekkoatletyczne. Związek Dziennikarzy Sportowych urządził zebranie towarzyskie oraz bankiet.

Senator oświaty p. Boeck wygłosił dłuższe przemówienie, wskazując na dobrą wolę Gdańska oraz Polski, co przyczynia się do utrzymania przyjaznych stosunków.

Najwięcej dowodów dobrej woli dostarczają sportowcy polscy i gdańscy, zgadzając się na rozegranie zawodów piłkarskich. Zawody te przyczynia się

zdaniami senatora Boeck do pogłębienia i zrozumienia wspólnych interesów Gdańska i Polski.

W odpowiedzi zabrał głos min. Pappe, dziękując w imieniu drużyny polskiej za przyjęcie oraz potwierdzając słuszość poglądów senatora Boeck, iż sport przyczynia się do pogłębienia obustronnego zbliżenia.

Team B-Team A 3:2 (3:2)

Treningowy mecz czołowych piłkarzy polskich w Krakowie

Rozegrany w dniu wczorajszym w Krakowie mecz treningowy między teamami A i B zakończył się zwycięstwem teamu B w stosunku 3:2 (3:2).

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Team A: Albański, Lasota, Kasina, Kotlarczyk II, Badura, Mysiak, Niechciol, Pazurek, Nawrot (Peterek), Matjas Urban.

Team B: Kurek, Pajak, Pychowski, Dziwisz, Chruściński, Brożek (Jezierski) Król, Malczyk, Smoczek, Ciszewski, Włodarczyk.

Lepszym zespołem okazał się team B,

który też odniósł zasłużone zwycięstwo. Po przerwie team B miał znaczną przewagę nad przeciwnikiem.

Bramki dla drużyny zwycięskiej uzyskał: Smoczek (2) i Malczyk.

Dla teamu A: Nawrot i Matjas. Sędziował dr. Lustgarten. Widzów 1.500.

Spotkanie to wykazało szereg braków u naszych czołowych piłkarzy szczególnie u napastników, którzy bawią się niepotrzebnie w zawiłe kombinacje i przetrzymywanie piłki, to też kapitan związkowy będzie miał b. utrudnione zadanie z ustaleniem linii napadu na mecz z Niemcami.

Czarni — WKS. Śmigły 5:2 (3:0)

Spotkanie eliminacyjne o utrzymanie się w lidze

Debiut wilnian we Lwowie wypadł blado co przy słabej grze Czarnych dało w sumie obraz wybitnie nieciekawej gry. Jedynym atutem wilnian była duża ambicja w grze, poza tym zdradzali oni znaczne braki techniczne.

Jaśniejszymi punktami w zespole gości byli prawy pomocnik, lewoskrzydłowy i lewy łącznik.

W drużynie Czarnych, którzy grali również b. słabo wyróżnić należy jedynie Chmielewskiego, Czyżewskiego i Żurkowskiego.

Na usprawiedliwienie wilnian należy podać, że od 30-ej min. pierwszej połowy uległ kontuzji ich środkowy napastnik Hajduk, do końca meczu statysto-

wał na skrzydle, tak że goście grali właściwie w dziesiątkę.

Bramki dla Czarnych zdobyli: Żurkowski (3), Niemiec i Makuch. Obie bramki dla wojskowych zdobył Zbroja. Sędziował b. słabo p. Laband ze Śląska, który swymi rozstrzygnięciami krzywdził wilnian.

Publiczności około 1.000 osób.

Po tym meczu tabela grupy eliminacyjnej przedstawia się następująco:

Klub	Gier	Pkt.	Stos. bram.
1) Garbarnia	2	4	10:1
2) Czarni	2	2	5:10
3) WKS Śmigły	2	0	3:7

Bokserzy Hasmonel lwowskiej zwyciężają Polonię 10:6

Rozegrany w dniu wczorajszym we Lwowie mecz bokserki między Hasmonelą a Polonią przemyską przyniósł zwycięstwo Hasmoneli w stosunku 10:6.

Wyniki spotkań od papierowej do półciężkiej przedstawiają się następująco: Mesler (P) zwycięża Akmana, Tur (H) — Durzińska, Schirak I (H) — Antoniańska, Akerman (H) wskutek nadwagi przeciwnika uzyskuje punkty walcoverem.

W walce towarzyskiej zwycięża Akerman Schiraka II przez techn. k.o. Korsower II zwycięża na punkty Kraczkowski, Straus (H) Wassermana Dąbek (Pol) zdobywa punkty walcoverem i w ostatniej wadze półciężkiej Wurm (Pol) zwycięża przez techniczne k.o. Traubera.

Polonia zdobywa puchar WOZPN-u

W dniu wczorajszym odbył się w Warszawie finałowy mecz piłkarski o puchar Warszawskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej między Polonią a Skodą, który zakończył się zdecydowanym zwycięstwem lepszej Polonii w stosunku 6:2 (1:1), dzięki czemu puchar stał się własnością Polonii.

Bramki dla Polonii zdobyli: Odrowąż 5 i Zgliński 1, zaś dla Skody Zieliński.

3 tysiące biletów bezpłatnych na mecz Polska — Niemcy.

Przygotowania do meczu Polska — Niemcy dnia 3 grudnia w Berlinie są w pełnym toku.

Wyjazd drużyny nastąpi dnia 1 grudnia z Warszawy o godz. 8.40.

Niemcy zobowiązali się pokryć Polsce koszty, ofiarując 12 tysięcy złotych, przyczem ustalono, iż graczy kontuzjowanych wolno zmieniać podczas meczu w ciągu pierwszych 40-u minut i jedynie bramkarz może być zmieniony w ciągu całego meczu.

Mecz będzie transmitowany przez radiostację polską i niemiecką.

Związek niemiecki postanowił rozdać bezpłatnie wśród bezrobotnych 2 tysiące biletów, zaś 1 tysiąc przeznaczył bezpłatnie dla młodzieży hitlerowskiej.

Dlaczego zawieszono Związek Gier Sportowych w Łodzi

Polski Związek Gier Sportowych zawiesił Łódzki Okręgowy Związek Gier Sportowych ze względu na nieuiszczenie należnych opłat, za nieprzeprowadzenie egzaminów ze znajomości przepisów — kierowników sekcji gier sportowych i kapitanów drużyn oraz za nieprzeprowadzenie egzaminów dla sędziów, nowych przepisów koszykówki.

Kogo proponują Niemcy na sędziego meczu z Polską

(RM) Niemiecki Związek Piłki Nożnej zaproponował w dniu wczorajszym PZPN-owi następujących trzech sędziów na mecz piłkarski w dniu 3-cim grudnia: LANGENUSA (Belgia), OLSENA (Szwecja) i ULRICHA (Dania).

Decyzja PZPN-u zapadnie na poniedziałkowym posiedzeniu.

Jednocześnie Związek Niemiecki zaawiadomił, że mecz rozegrany zostanie o godzinie 14-ej na stadionie pocztowców.

Reprezentacja robotnicza Warszawy zwycięża w Gdańsku

W Gdańsku odbył się w dniu wczorajszym mecz reprezentacji robotniczych Warszawy i Gdańska, który zakończył się zwycięstwem gości w stosunku 2:0 (2:0).

Reprezentacja Warszawy wygrała zupełnie zasłużenie, gdyż była zespołem lepiej zgranym i miała przewagę również pod względem technicznym.

Obie bramki dla warszawian padły w pierwszej połowie meczu ze strzałów Smosarskiego II i Szymańskiego. Druga połowa nie przyniosła żadnych zmian.

Niemcy — Szwajcaria 2:0 (1:0)

Sukces piłkarzy niemieckich

Międzynarodowy mecz piłkarski rozegrany w dniu wczorajszym w Zurychu między reprezentacjami Niemiec i Szwajcarii, zakończył się zwycięstwem Niemiec w stosunku 2:0 (1:0).

Boks w kraju

W dniu wczorajszym w drużynowych meczach bokserkich (towarzyskich) w Warszawie Makabi zremisowała z „Fortem Bema“ 8:8, przyczem w meczu tym Pilnik osiągnął wynik nierozstrzygnięty ze Strzelcem (FB), pozbawia bokserzy Skry zwyciężyli Legię 10:4, a YMCA — Orkan 8:6.

W Poznaniu w zawodach międzyklubowych Przybylski (W) pokonał na punkty Pawlaka (Inowr.). We Lwowie Hasmonia pokonała Polonię przemyską 10:6.

Piłka nożna

na boiskach krajowych

W meczach piłkarskich w kraju w Poznaniu Warta pokonała Spartę 2:0, na Śląsku Naprzód zwyciężył Słowian 2:1, FC — Chorzów 4:4, Dąb — 06 Katowice 1:0 i Kossakowa — Czarni 4:2.

Gedania pokonana w Królewcu

W niedzielę Gedania rozegrała mecz o mistrzostwo okręgu gdańsko-baltyckiego w Królewcu z miejscowym V. F. B., przegrywając w stosunku 2:5.

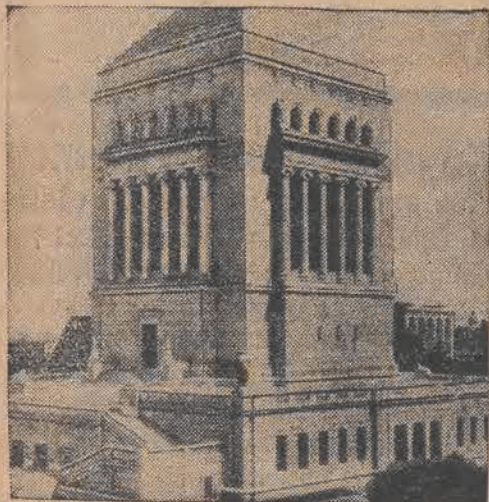
Zwycięstwo Fijałki

Jesienny bieg na przełaj rozegrany w dniu wczorajszym w Krakowie przyniósł zwycięstwo Fijałce.

Igrzyska sportowe polskiej emigracji

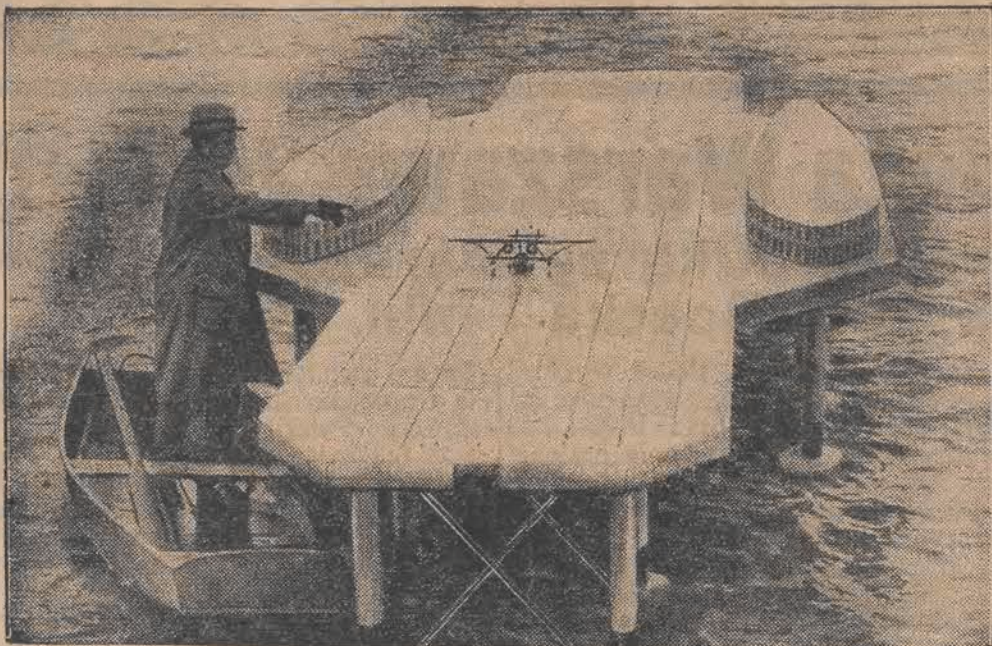
Latem roku przyszłego mają być rozegrane w Warszawie pierwsze ogólnopolskie igrzyska polskiej emigracji z zagranicy utworzony został specjalny komitet zawodów, który powołał szereg komisji i przygotował minima dla zawodników, kwalifikujące do udziału w Igrzyskach.

Kosztowny pomnik.



W stanie Indianapolis w Ameryce zbudowano kosztem 20 milionów dolarów olbrzymi pomnik ku czci poległych w wojnie światowej. W budynku tym mieści się muzeum i sale dla zrzeszeń b. kombatantów.

Model pływającej wyspy na Atlantyku.



Inżynier amerykański, C. R. Armstrong, który zaprojektował „most powietrzny” nad Atlantykiem, wraz z modelem swej pierwszej pływającej wyspy.



W moskiewskim parku „Kultury i Wypoczynku” każdy amator emocji ma możliwość zeskoczenia ze spadochronem z 30-metrowej wysokości. Na zdjęciu widzimy moment skoku.

Ołówek, który pisze pociemku.



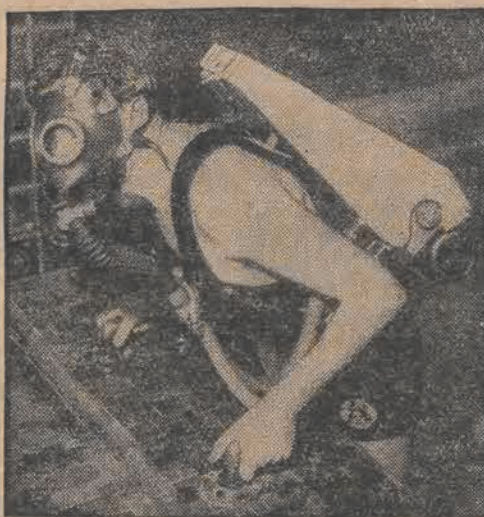
Ołówek, który widzimy na powyższej ilustracji, zawiera wewnątrz małą baterijkę, zasilającą żarówkę, która daje dostateczne światło do pisania w całkowicie nieoświetlonym pomieszczeniu.

Ćwiczenia gimnastyczne kobiet.



Pracująca zawodowo kobieta dbać winna w pierwszej linii o zachowanie sprężystości ducha i ciała.

Nowy aparat ratowniczy.



Na zdjęciu nowy aparat, który w czasie ratowania tonących okazuje znaczne usługi. Aparat ten pozwala utrzymać się w ciągu 10 minut na głębokości 10 mtr.

Codzienna nowelka „Expressu”

Najmłodsze pokolenie.

Z niektórymi dziećmi trudno dać sobie radę. Zamęczają wychowawców najrozmaitszymi pytaniami, zatrzuwają im życie.

— Co ciocia robi z tem dzieckiem?
— pyta 12-letni bubas, przyglądając się młodszemu.

— Muszę je zważyć.
— Tak jak się waży makę lub kartofle?

— Tak.
— Poco ciocia waży dziecko?
— Muszę wiedzieć, ile waży.

— Poco ciocia musi wiedzieć?
— Żeby się przekonać czy dziecko jest zdrowe.

— A jeżeli ciocia nie zważy, to ciocia nie będzie wiedziała, czy dziecko jest zdrowe?

— Hm... Nie!

Dłuższa pauza.

— Ciocia, czy ja jestem zdrowy?

— Nie wiem.

— A gdyby mnie ciocia zważyła, toby ciocia wiedziała?

— Mhm...

— Czy ciocia nie chciałaby mnie zważyć?

— Nie mam czasu.

— Dlaczego ciocia nie ma czasu?

— Bo mam robotę.
— Co ciocia ma do roboty?
— Mówiłam ci, przestań tyle pytać, bo cię wyrzucę z pokoju!

II.
Anulka, pięcioletni anioleczek o czerwonych wangach i niebieskich oczkach, niewinnie łagodne dziewczętko mówi do swej matczki:

— ...i gdy będę duża wyjdę zamaż i będę miała dużo pieniędzy i schowam pieniądze do pudełka i potem dam tobie i potem razem pójdziemy do miasta i kupimy ciastka i puder. A gdy wydamy wszystkie pieniądze, wrócimy do domu i znowu poproszę o pieniądze, a gdy już nie będzie pieniędzy, to wcale do domu nie wrócę, albo obleję mego „meża” gorącą wodą i zamknę go w piwnicy i nie dam mu nic jeść. Dobrze? A potem poprosimy pieniędzy u tatusia, a jeśli on też nie będzie miał, to go też zamknijemy w piwnicy. Dobrze? Anulka, pięcioletni anioleczek ma czerwone wargi, jasne łoczki i jest niewinnie łagodną dziewczynką.

III.
Tomek przyrzekł, że podczas mycia będzie zachowywał się przyzwoicie i odważnie i że wcale nie będzie płakał.

Próba wypadła jednakże ponad jego siły i w najkrytyczniejszym momencie małe przerywa proces mycia krzykiem:

— Zaraz, zaraz!

— Co się stało?

— Nic. Chciałem tylko zapytać, czy nie wolno jeszcze płakać...

— Poco masz płakać, kiedy niema żadnego powodu...

— Więc kiedy się płacze?

— Gdy człowieka coś bardzo zaboli.

— A jaki duży musi być ten ból?

Gorąca woda wre, mydło pieni się. Tomek ma zamydloną twarz, nawpół mokry nie przestaje pytać. Męczy go zagadnienie, jaki powinien być ból, usprawiedliwiający łzy.

— Ból musi być bardzo wielki, nieznośny.

— A kiedy ból jest tak wielki, że go nie można znieść?

— Wiesz co Tomeczku, po umyciu ja ci to wszystko wyjaśnię.

— Nie, nie, ja chcę teraz wiedzieć!

Usteczka już się krzywiła.

— Tomeczku, przyrzekłeś, że nie będziesz płakał!

— Jeżeli się przyrzeka, że nie będzie się płakało, to nie boli?

— Nie!

Proces życia trwa dalej, ale niezbyt długo.

— Zaraz, zaraz! A jeżeli mimo to za-

boli?

— Ale przecież mycie nie boli. Wszyscy ludzie się myją!

— I nikt nie płacze?

— Nikt!

— Nawet dziecko też nie?

— Grzeczne dzieci wogóle nie płaczą.

— A wszystkie dzieci, które płaczą są złe?

— Tak, tak. Złe są również te dzieci, które podczas mycia dużo mówią i pytają się o głupstwa.

Pauza. Martyrologia Tomka dobiega końca.

— Teraz widzisz, jak to ładnie, gdy dziecko jest grzeczne i nie płacze podczas mycia.

— A co dostaje takie dziecko gdy jest grzeczne i nie płacze podczas mycia?

— Trzeba być grzecznym bez żadnej nagrody! Kto jest grzeczny ten ma wewnętrzne zadowolenie i czyste sumienie.

Tomek urywa nagle. Nie daje żadnej odpowiedzi i o nic więcej już nie pyta.

Następnego dnia podczas mycia również o nic nie pyta, lecz zato wrzeszczy w niebogłosy. Gdy go ruszą tylko palcem.

I nigdy nie przyrzeka już, że będzie grzeczny. Z głębi serca nienawidzi grzecznych dzieci.

Tłum. D.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P.K.O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

ODDZIAŁY: KRAKÓW: ul. Piłarska 4. Telefony: 165-00 171-50. (Oddział dla całej Małopolski). Ekspozytura krakowskiego oddziału: TARNÓW, pl. Kościuszki L. 3; NOWY SĄCZ, ul. Lwowska L. 24; RZESZÓW, ul. Zamkowa L. 4; KATOWICE, Administracja ul. Piastowa 9, tel. 7-17. Redakcja, Pl. Wolności 5, tel. 24-12; SOSNOWIEC, ul. 3-go Maja 28; BEDZIN, ul. Małachowskiego 1; DĄBROWA GÓRNICZA, ul. 3-go Maja Nr 4; ZAKOPANE, Krupowski, dom p. W Krzeptowskiego; GDYNIA, ul. 10-go Lutego, tel. 11-69; CZĘSTOCHOWA, Al. Panny Marii Nr. 21, tel. 4-48; KALISZ, ul. Złota Nr. 14; LUBLIN, ul. Kołłataja 5, tel. 3-48 (Oddział dla województw: lubelskiego, wołyńskiego, poleskiego i ziemi radomskiej). Ekspozytura lubelskiego oddziału: Radość, ul. Żeromskiego 30, Równe, ul. 3-go Maja 285 i Brześć n. B., ul. 3-go Maja 50; KIELCE, ul. Sienkiewicza Nr. 39, tel. 171; SKARŻYSKO, ul. Ilżecka Nr. 16, tel. 40; PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, ul. Garncarska 3; WŁOCŁAWEK, Kościuszki Nr 5; TOMASZÓW MAZOWIECKI, ul. Polna Nr. 11, tel. 168; WILNO, ulica Jagiellońska Nr. 8, tel. 15-54; KRYNICA, ulica Kraszewskiego, dom Schwartz.